№ 20 WARSZAWA, 16 MAJA 1926 R. ROK XIII.

# SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ —PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

Z. L.

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. Numer pojedyńczy 20 groszy.

## Urządzajmy wycieczki!

Nastał maj, pełen zieleni i słońca, a za nim przyjdzie czerwiec w pełni rozkwitającej przyrody. Budzi się w nas chęć szukania nowych wrażeń, poznawania świata, tęsknota do pracy nad sobą; zda się, że człowiek odradza się wraz z całą przyrodą... A i roboty w polu, zwłaszcza te najważniejsze skończone, do żniw jeszcze daleko, to i czasu trochę wolnego prędzej można chwycić i dla swej rozrywki a pożytku poświęcić.

Zwłaszcza my młodzi ciekawi jesteśmy świata, szerszego życia, nowych zjawisk, postępu. Dlatego winniśmy każdą chwilę wolną wykorzystać, by rozwijać swą duszę, kształcić umysł, a przez pracę nad sobą podnosić poziom życia wsi.

Myślę o w y c i e c z k a c h, o tem wyjściu poza obręb swego gospodarstwa, wsi — może najbliższej okolicy, by rozejrzeć się po szerokim świecie, zobaczyć jak wysiłki jednostek łączą się, zazębiają, tworząc coraz szerszy krąg, obejmujący gminę, powiat, województwo — całe państwo wreszcie.

Tak ludzie, różnemi drogami idąc, schodzą się u celu wspólnej budowy własnego narodu, państwa, opartego na pracy i dobrobycie jednostek. Te rzeczy stają się jasne, wyraźne, gdy się zbliżymy do życia z różnych stron, nietylko siedząc w swej zagrodzie.

Młodzieży rolniczej przedewszystkiem bardzo zależy na poznaniu tych czynników i ośrodków, które wpływają na podniesienie kultury rolnej, a tem samem dobrobytu i rozwoju gospodarstw. Jako przyszły gospodarz czy gospodyni, mający pracować na własnym warsztacie wiejskim, winniśmy się w miarę możności dobrze i rzetelnie przypatrzeć.

Zaczynajmy od rzeczy niewielkich, by stopniowo rozwijać się coraz więcej. To też zadaniem pierwszej wycieczki, którą powinno zorganizować każde ruchliwsze i żywotniejsze Koło Młodzieży, winno być z w i e d z e n i e n a j b l i ż s z e j s z k o ł y r o l n i c z e j, kilku gospodarstw dobrze prowadzonych, spółdzielni rolniczej, mleczarni, a połączywszy je z ładnym spacerem wśród kwitnącej przyrody i obejrzeniem paru zabytków historycznych, można mieć miłą i pożyteczną rozrywkę.

Samo spędzenie czasu w miłem gronie koleżanek i kolegów, dzielenie się nowemi wrażeniami, oderwanie się od szarej pracy codziennej, zachęca do wzięcia udziału w wycieczce.

A każde nowe zjawisko, rzecz zobaczona i budząca zainteresowanie mimowoli wryje się w pamięć i budzić będzie pomysły świeże, zachęci do dalszej pracy, rozbudzi nowe widnokręgi w umyśle.

Już sama praca na roli, obcowanie ciągłe z naturą budzi w nas chęć poznania praw, które rządzą życiem przyrody, poznania sposobów lepszego gospodarowania, wydobycia z ziemi większych urodzajów. Każdy z nas pragnie się kształcić, uczyć się, by stworzyć dobrobyt sobie i rodzinie, jak również stać się pożytecznym obywatelem i prowadzić wieś naszą do lepszego jutra.

Życie idzie naprzód, kultura rolna też — więc należy skorzystać z dorobku innych, iść do szkoły rolniczej, by zdobyć zasób wiedzy, potrzebny do racjonalnej i postępowej gospodarki.

Należy więc taką szkołę zobaczyć, zetknąć się z jej pracą i zwiedzając w czasie wycieczki, poznać wartość oświaty zawodowej, przygotowania rzetelnego do pracy, by wróciwszy do

domu, nie mieć już spokoju w duszy, póki nie zdobędzie się wykształcenia w szkole rolniczej

Widząc szereg gospodarstw lepiej prowadzonych, wzbudzić w sobie chęć szlachetnej rywalizacji, by dojść do tego samego poziomu, a może i prześcignąć. W rozmowie z gospodarzami dobrymi zorjentować się, co wpłynęło na dobry stan ich gospodarstw, a przekonamy się, że tylko o ś w i e c o n y c z ł o w i e k, chętnie zaglądający do książki fachowej czy gazety, myślący wciąż o udoskonaleniu swego warsztatu, jest dobrym gospodarzem.

Widząc mleczarnię spółdzielczą, kasę, czy inną organizację zbiorową, zrozumiecie, że w g r o m a d z i e s i ł a, we współdziałaniu. Zachęci Was to do dalszej pracy w Kole Młodzieży, a może i do innych poczynań organizacyjnych,

A więc, korzystajmy z wolniejszego czasu, nie leńmy się! Przy małym wysiłku, dobrej woli i pewnej ilości energji i inicjatywy zorganizujmy wycieczkę. Na początek niewielką, niedaleko — ot szkoła rolnicza, parę gospodarstw dobrych, mleczarnię spółdzielczą. Drogę urozmaicić śpiewem i humorem, a będzie i miłą. i pożyteczną.

Okręgowe Związki mogłyby zorganizować większe wycieczki, może nawet do dalszych okolic kraju.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej pragnie również po Walnym Zjeździe w Warszawie w końcu czerwca urządzić dłuższą trochę wycieczkę w Poznańskie, na Śląsk i skończyć na Krakowie i Wieliczce.

Wycieczka miałaby charakter rolniczy. Czy dojdzie do skutku, zależeć będzie od ilości zgłoszeń. Koszt wycieczki około 100 złotych. Zgłaszajcie się, Koleżanki i Koledzy!

Kończąc, jeszcze raz zachęcam: niechaj ktoś z członków weźmie sprawę w garść, natychmiast porozumie się z zarządem szkoły, ustali termin, i marsz! Szkoły napewno gościny i uprzejmych objaśnień nie odmówią. Wskazane byłoby zaprosić sąsiednie Koła i razem się udać na wycieczkę, a wtedy i nastrój będzie milszy, i sąsiedzkie stosunki nawiązane przy tej okazji przydadzą się później.

*Z. Kobyliński.*

## Spółdzielczość oświatowa.

Artykuł niniejszy traktujemy jako dyskusyjny. Projekt ulegalizowania pracy Kół Młodzieży w formie „spółdzielni oświatowej" traktujemy jako sposób rozwiązania tego zagadnienia, proponowany przez Autora. Prosimy działaczy Związkowych do zabierania głosu w tej sprawie w „Siewie".
(Przypisek Redakcji).

Gdy mowa o spółdzielczości, przed niejednym z nas staje obraz mizernego sklepiku towarów pierwszej potrzeby lub też składnicy rolniczo - handlowej w powiatowem miasteczku.

Z drugiej zaś strony wciąż słyszymy głosy, że spółdzielczość ma wyjątkowe znaczenie, że pragnie przekształcać życie wsi, więcej — że p r z e b u d u j e ś w i a t na nowych podstawach moralnych i gospodarczych.

Jeśli między obrazem dzisiejszej rzeczywistości a marzeniem o przyszłości nie widzimy drogi, dzieje się to często dlatego, że ideę spółdzielczą zwężamy do pewnych tylko form, ograniczamy ją przedewszystkiem do dziedziny kupna i sprzedaży.

Młodzież wiejska, która nie prowadzi jeszcze gospodarstwa własnego, niewiele ma do sprzedania i niebardzo za co może kupować. Zainteresowanie więc nasze spółdzielczością bywa zwykle raczej teoretyczne, boć owo pole pracy, na którem przedewszystkiem zatacza kręgi idea spółdzielcza, nie należy jeszcze do nas. Czeka na nas dopiero w przyszłości.

Dziś pracujemy na innem polu. Myślimy o kształceniu się, myślimy o rozrywce, zabawie, sporcie.

Czyż jednak na tem polu, które tak bardzo zajmuje nas dzisiaj, nie możnaby również spróbować sposobów pracy spółdzielczej, a może stosujemy je już od dawna, sami nie zdając sobie z tego sprawy?

Gdy układamy w swem Kole bibljoteczkę, robimy to wspólnemi siłami, dla wspólnego użytku. Współdziałając ze sobą, zaspakajamy swoją w s p ó l n ą p o t r z e b ę kulturalną, potrzebę czytania, kształcenia się. W ten sposób wcielamy w życie ideę spółdzielczą w dziedzinie oświatowej. Podobnie się dzieje, gdy budujemy boisko sportowe dla wspólnego użytku, lub gdy przystępujemy do wzniesienia społecznego Domu Ludowego. Wówczas współdziałamy ze sobą nietylko kupując coś wspólnie, ale t w o r z ą c coś wspólnie.

W życiu Koła na każdym kroku stosujemy zasady spółdzielczości i pomocy wzajemnej. Gdy zdradzamy te rzeczy, praca nasza zamiera i ginie. Spółdzielczość w istocie nie jest nam obca, stosujemy jednak jej sposoby nie w dziedzinie gospodarczo - handlowej, a w dziedzinie oświatowej i w dziedzinie twórczej pracy kulturalnej. Nasze Koła — to spółdzielnie kultury, nasza praca — to kooperacja oświatowa.

Czyż więc nie byłoby właściwem, aby Koła nasze przyjęły nietylko wewnętrzną treść, ale i zewnętrzną f o r m ę spółdzielczości? Aby cały ruch nasz ś w i a d o m i e podjął hasło k o o p e r a c j i o ś w i a t o w e j, aby stał się promieniem zastosowania formy spółdzielczej w pracy kulturalnej?

Ileż to Kół napotyka trudności w swej pra-

cy, nie będąc formalnie zalegalizowanemi jako stowarzyszenia, tam, gdzie nie działają Kółka Rolnicze. Zalegalizowanie Koła jako spółdzielni potrzeb kulturalnych będzie z wielu względów łatwiejsze, pozatem w spółdzielni członkami mogą być również osoby niepełnoletnie, co jest wykluczone w formie stowarzyszenia.

Jednak najważniejszą korzyść osiągałoby się przez stworzenie w ten sposób warsztatu pracy spółdzielczej młodzieży wiejskiej. Tutaj młodzież stykałaby się z ideą i formą spółdzielczą nie teoretycznie, ale w praktyce. Koła Młodzieży jako spółdzielnie kultury będą praktyczną szkołą pracy spółdzielczej. A wówczas i ruch spółdzielczy gospodarczy inaczej u nas zacznie wyglądać, zasilany szeregami młodych spółdzielców.

Napisałem te kilka słów jako zagajenie dyskusji. Gdy nastąpi zgoda w zasadach, wówczas opracowanie szczegółów, a przedewszystkiem wzorowego statutu Koła Młodzieży, jako spółdzielni potrzeb kulturalnych, będzie sprawą łatwą. Najbliższy Zjazd powinien nas już zastać przygotowanych do reformy.

*K—z.*

## Z ostatniego przesilenia rządowego.

Jak już pisaliśmy w „Siewie", rząd p. Skrzyńskiego, po rozpadnięciu się koalicji stronnictw, został zatrzymany u władzy przez Prezydenta Rzeczypospolitej tylko chwilowo do czasu załatwienia bardzo pilnych spraw państwowych. Skoro te sprawy rząd załatwił, ponownie podał się do dymisji i dymisja została przez Prezydenta przyjęta. Zostało więc otwarte nowe „przesilenie gabinetowe" — bo tak się nazywa okres czasu po ustąpieniu jednego rządu, a przed powołaniem nowego. Sejm w okresie przesilenia wygląda jak mrowisko, w które wetknięto kij: taki tam zamęt i gwar. Kuluary — czyli kurytarze i przedsionki otaczające salę posiedzeń Sejmu są pełne rozmów i gorączkowej dyskusji bądź to pomiędzy poszczególnymi ludźmi, bądź pomiędzy przedstawicielami stronnictw. Z tych narad powstają coraz to nowe projekty, dotyczące powołania nowego rządu, wyłaniają się też osoby kandydatów na premjera (prezesa rządu). Sronnictwa omawiają w tych naradach podział władzy, targują się o warunki, na jakich zgodzą się popierać rząd. Tworzą się coraz nowe „bloki" i „koalicje", wreszcie któryś projekt dojrzewa, skupia koło siebie dostateczną do wytworzenia większości w Sejmie ilość stronnictw i większość ta wyłania rząd. Prezydent Rzeczypospolitej zwykle taki rząd powołuje. Czasem targi o „warunki" i „teki" nie doprowadzają do stworzenia rządu „parlamentarnego", czyli złożonego z przedstawicieli stronnictw, wtedy Prezydent jest zmuszony powołać rząd „pozaparlamentarny", czyli urzędniczy, do kórego wchodzą fachowcy. Za nich stronnictwa nie odpowiadają, a mogą ich tylko popierać lub zwalczać, zależnie od tego, czy ich postępowanie będzie mniej lub więcej zgodne z programem tych stronnictw. W obecnym przesileniu najprawdopodobniejsze jest utworzenie rządu przez porozumienie dwóch stronnictw prawicy — Związku Ludowo Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji z dwoma stronnictwami centrum—„Piastem" i Narodową Partją Robotniczą. Na prezesa ministrów wymieniano kandydatury: p. Witosa lub p. Chacińskiego. Kluby lewicy zwalczają ten projekt, oświadczając, że „rządy prawicy dostatecznie już Polskę zniszczyły". Proponują one porozumienie centrum z lewicą. Prezydent Rzeczypospolitej zapowiedział, że przesilenie będzie trwać niedługo i prawdopodobnie w chwili, gdy numer „Siewu" dojdzie do rąk Czytelników, decyzja w sprawie nowego rządu będzie już powzięta.

*Le-Lu.*

## Pogadanki polityczne.

### 2. Cuda i męże opatrznościowe.

Im ludność stała na niższym stopniu kultury i cywilizacji, tem „cuda" zjawiały się częściej, wielu bowiem codziennych zwykłych zjawisk nie umiano sobie wytłumaczyć i przypisywano je cudom. Wiara w cuda może być ostatecznie zupełnie nieszkodliwa. Wyobraźcie sobie jednak, że ojciec wasz zamiast z wiosną zabrać się do pługa i roli, siedzi sobie na miedzy i będzie wołał: „Niech się mi tu zaraz cud pokaże, niech się rola obsieje, niech plon wyrośnie!" Cobyście wy, coby sąsiedzi o takim człowieku powiedzieli? Prawdopodobnie ktoś bardzo zjadliwy zaprzągłby konie i szybko pojechał do najbliższego miasteczka po doktora i zacząłoby się okładanie głowy lodem, a swoją drogą najstarszy syn wyjechałby z pługiem w pole i zabrałby się do obrządzania roli. Tak! A przecież my wszyscy ni mniej ni więcej tylko od siedmiu lat czekamy cudu. Czekamy, aby nad całem naszem państwem Pan Bóg cud zdziałał, połatał nasz budżet państwowy i powydawał mądre zarządzenia, natchnął Sejm i Senat, aby zamiast w walkach partyjnych w dbałości o dobro państwa szukały własnej chwały. Czekamy cudu. Bo tak naprawdę uderz się pełną ręką w piersi, mój Czytelniku i nadobna Czytelniczko, zrób z sobą dokładny porachunek sumienia i po-

wiedz coś zrobił, aby państwowość polską postawić na należytej wyżynie. Nie wiem jak ci tam ten porachunek z własnem sumieniem wypadnie, ale tego jestem pewien, że chociażbyś nawet dużo zdziałał, to jeszcze sumienie ci powie: można było więcej zrobić! A może tego „więcej" właśnie było potrzeba do zbawienia naszego państwa. Zapewne, nie zbuduje domostwa ten, kto Pana nad Pany o pomoc nie poprosi, ale niczem innem, jeno ciężkim grzechem będzie liczenie jedynie na Opatrzność, gdy sami nie czynimy żadnych wysiłków, lub czynimy bardzo małe, aby dzieła jakiegoś dokonać.

Do wiary w cuda bardzo jesteśmy skłonni i bardzo nam z tem wygodnie. Jedni czekają cudu i w ten sposób znajdują doskonałe usprawiedliwienie swego lenistwa; inni, aby bliźniemu swemu odmówić zasługi, wolą ważny jakiś wypadek przyznać „cudom", aniżeli przyznać, że Paweł czy Jan zdobył się na wielki wysiłek, na który mogli się zdobyć wszyscy, ale nie potrafili.

Nie mniej od wiary w cuda jest u nas rozpowszechniona wiara w mężów opatrznościowych.

Czekamy. Ciągle i stale czekamy.

— No już teraz napewno będzie dobrze, bo przecież do władzy dostał się Gaweł.

— Niechno tylko Paweł przyjdzie, to zaraz on tu zrobi porządek!

Do użytku naiwnych i wierzących stwarzamy co pewien czas legendy o „żelaznych miotłach i nożycach". A życie... przynosi nam smutne rozczarowanie. I im wiara nasza była silniejsza, im większe nadzieje, tem cięższy i boleśniejszy zawód. A wtedy zaczyna się gwałtowne napadanie na człowieka, którego niedawno tak bardzo wielbiliśmy, zaczyna się odsądzanie go od czci i wiary. Zamiast powiedzieć sobie, że zgóry było do przewidzenia, że j e d e n państwa bez w y s i ł k u w s z y s t k i c h nie uratuje, my znowu w bezmyślnem utyskiwaniu i składaniu winy na drugich staramy się nasz własny bezwład i lenistwo usprawiedliwić!

Oczekiwanie cudu, mężów opatrznościowych ma jeszcze jeden bardzo ujemny dla naszego społeczeństwa objaw. Zazwyczaj nie zajmujemy się otaczającemi nas zjawiskami, nie interesujemy się tem, co życie niesie, nie staramy się poznać jak to jest gdzieindziej i dlaczego tak właśnie jest jak jest. Zdezorjentowani pod każdym względem łatwo też ulegamy pierwszym lepszym podszeptom i wytwarza się taka sytuacja, że ten u nas ma rację, kto mówi ostatni, a oklaskami darzy się tego, kto głośniej krzyczeć potrafi.

Chodźmy na pierwsze lepsze zgromadzenie gminne, na pierwszy lepszy wiec. Stańmy sobie w kąciku i zacznijmy wsłuchiwać się we wszystkie mowy, przemówienia, okrzyki i t. p., a potem wróćmy do domu i odczytajmy sobie nasze dokładne sprawozdanie, odczytajmy powoli, rozważając słowo za słowem, zdanie za zdaniem. Zobaczymy wtedy, ile tam wody, wody i tylko wody. Zobaczymy jak wiele słów bez treści, a przecież właśnie tym słowom, temu wielkiemu „nic" dawali się słuchacze niewyrobieni i mało krytyczni porwać. Przecież wierzyli i... rozczarowali się.

*Józef Ciembroniewicz.*

---

## Mniejszości narodowe w Polsce.

Według pierwszego powszechnego spisu z dn. 30 września 1921 r. ludność państwa polskiego wynosiła *27.192.668 mieszkańców*. Obecnie liczba ta dochodzić będzie zapewne do 29 miljonów. 69,2% ludności jest narodowości polskiej, resztę zaś, t. j. 30,8% *stanowią tak zwane mniejszości narodowe*, to znaczy Ukraińcy (Rusini), Białorusini, Niemcy, Litwini, Rosjanie i Żydzi.

Tylko ci ostatni (*Żydzi*) rozsiani są po całej Polsce. Najmniej ich jest przytem w województwach zachodnich (1,4%), najwięcej w Kongresówce i na Kresach Wschodnich. Skupieni są głównie po miastach i miasteczkach. Stanowią około 10,40% ludności całego państwa, liczba ich wynosi około *3 000 000 mieszkańców*.

Mówimy o mniejszości żydowskiej na początku, bo mniejszość ta pod każdym względem bardzo poważnie różni się od innych mniejszości narodowych. Przedewszystkiem ze względu na to, iż jest to narodowość *nieposiadająca* w sąsiedztwie *własnego państwa*, podczas gdy Niemcy, Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie i Litwini własne państwa (wszystko mniej lub więcej niezależne) posiadają. Stąd wywodzićby się powinna różnica w stosunku żydów do państwa polskiego, wśród innych bowiem mniejszości narodowych mogą istnieć dążności do zmian w tym kierunku, ażeby przyłączyć się do własnych państw (np. Niemcy do Rzeszy Niemieckiej). To powinnoby wpływać na to, że Żydzi mogliby być najlojalniejszym (przywiązanym do kraju) elementem w państwie. Jeżeli tak nie jest, to dlatego, że na stosunek Żydów do Polski wpływają b. silnie czynniki inne, a mianowicie:

1. *Ich jednostronny charakter społeczno-gosvodarczy* (handlowo-rzemieślniczy), nieodpowiadający budowie gospodarczo-społecznej Rzeczypospolitej.

2. *Różnice rasowe*, które potęgują przeciwieństwa narodowościowe między nimi, a większością polską.

3. *Dąleko idące dążenia* narodowe Żydów,

które śmiało rzec można, iż zmierzają do stworzenia z Polski — *Judeo-Polski.*

4. *Związek ruchu żydowskiego w Polsce z międzynarodowym ruchem żydowskim,* który wogóle skłonny jest ograniczać suwerenność (zwierzchnictwo) państw, a specjalnie państw słabszych, aby w ten sposób wzmocnić własną wobec tych państw pozycję.

5. *Duże skupienia żydów po miastach,* które swoim odrębnym charakterem zewnętrznym wzmacniają przeciwieństwa gospodarczo-społeczne, przedewszystkiem konkurencja (współzawodnictwo) z handlem i rzemiosłem polskiem i rasowo-narodowe.

Te wszystkie względy sprawiają, że ustalenie programu naszej *polityki państwowej* wobec żydów jest nadzwyczaj skomplikowane i wskutek tego bardzo trudne. Nie mogąc w krótkim artykule dokładnie określić, jaką ta polityka być powinna, pragnę tylko stwierdzić, że takie jej upraszczanie, jakie stosuje nasza nacjonalistyczna prawica, która politykę tę pragnie sprowadzić do pustych, ale zarazem bezmyślnych lub nieludzkich haseł, jak bojkot żydów lub nawoływanie niemal że do pogromów, jest niecelowe i niezgodne z interesem naszego państwa.

*Niecelowe,* ponieważ nie rozwiązuje kwestji żydowskiej w Polsce (wszyscy Żydzi do Palestyny nie wyemigrują), a *niezgodne z interesem naszego państwa,* ponieważ rzucanie bezmyślnego antysemityzmu budzi wśród trzymiljonowej ludności żydowskiej nienawiść do państwa polskiego, co nie leży w naszym interesie.

Inny charakter mają pozostałe mniejszości narodowe, a mianowicie: *Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy.* Wszystkie te mniejszości mają dziś charakter *tubylczy i osiadły w większych skupieniach.* Że te mniejszości znalazły się w obrębie państwa polskiego, jest to wynik pewnej konieczności wyznaczenia granic między Polską a jej sąsiadami, które wobec mieszanego pod względem narodowościowym charakteru terenów nadgranicznych nie mogły pokryć się z granicami etnograficznemi (ludnościowemi). Wskutek tego zarówno w Polsce znaleźć się musieli Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy, jak w Rosji sowieckiej, Litwie i Rzeszy Niemieckiej pozostały duże ilości ludności polskiej.

Najliczniejszą z pośród tych czterech mniejszości jest *mniejszość ukraińska,* która liczy około *4 miljonów mieszkańców (14,25%),* którzy w czterech województwach południowo-wschodnich stanowią większość, a mianowicie około 60%, są jednak rozrzuceni nierównomiernie: w miastach stanowią odsetek bardzo nikły (Lwów — 12%), w niektórych powiatach są w mniejszości (Lwowski, Przemyski, Tarnopolski, Trembowelski), gdzie Polacy stanowią 59% ludności, lub jest ich tyle co Polaków (około 45%), w innych zaś powiatach stanowią poważną większość (np. w powiecie Krzemienieckim).

*Ludność białoruska* zamieszkująca województwo Wileńskie, Nowogrodzkie i część Białostockiego, wynosi około *1.500.000 mieszkańców,* t. j. *5,13%.*

*Litwinów* w Polsce jest około 80 tysięcy (woj. Wileńskie).

*Niemcy* w ilości 1.020.000 (3,5%) zamieszkują województwa zachodnie oraz w niewielkich skupieniach województwo Łódzkie i Wołyń.

Wśród wszystkich tych mniejszości narodowych nurtują, niestety, prądy antypolskie i antypaństwowe. Składa się na to wiele przyczyn. Jeżeli jednak chodzi o *Ukraińców i Białorusinów,* a poczęści Litwinów, to przyczyny te łatwo byłoby przez stosowanie rozumnej, przewidującej, szczerej, demokratycznej, tolerancyjnej polityki państwowej usunąć. Antypaństwowy i antypolski stosunek Białorusinów i Ukraińców pochodzi bowiem:

1. *Z antybiałoruskiej i antyukraińskiej, niedemokratycznej, polonizacyjnej polityki naszych dotychczasowych rządów* wobec Białorusinów i Ukraińców.

2. *Z klasowego antagonizmu (przeciwieństwa) włościaństwa wobec polskiego ziemiaństwa kresowego* („polskie pany"), w których posiadaniu znajduje się większa własność ziemska.

3. *Tendencje (dążności) odśrodkowe,* zmierzające do oderwania ziem kresowych od Polski i przyłączenia ich do Rosji sowieckiej, *świadomie i energicznie podsycane przez Rosję sowiecką.*

Samo wyliczenie tych przyczyn wskazuje, w jakim kierunku powinna zmierzać polityka polska, której wolnościowy charakter znajduje wyraźne podstawy w naszej *Konstytucji z 17 marca 1921 roku.* Ta polityka, którą Polsce narzucił nasz rodzimy wojujący i obłędny nacjonalizm, nie da się niczem wytłumaczyć; sprzeczna jest z duchem polityki, którą stosowali nasi pradziadowie w dawnej Polsce, *sprzeczna jest z najżywotniejszym interesem Rzeczypospolitej.*

Rolniczy charakter Polski może przy rozumnej polityce *gospodarczej* (należyte uwzględnienie potrzeb drobnego rolnictwa) i *społecznej* (reforma rolna) państwa uwzględnić w najszerszej mierze potrzeby włościaństwa białoruskiego i ukraińskiego. Zaspokojenie narodowych potrzeb kulturalnych, oświatowo-szkolnych i językowych Ukraińców i Białorusinów z łatwością wpłynąć może na dodatni ich stosunek do Rzeczypospolitej. Demokratyczna, jednakowa dla wszystkich, wnikająca w istotne potrzeby ludności kresowej polityka naszej administracji państwowej spowodować może, że ludność białoruska i ukraińska w przedstawicielach władzy państwowej widzieć będzie sprawiedliwych opiekunów, stróżów bezpieczeństwa i ładu oraz dobrych administratorów gospodarstwa społecznego. Kultura polska, kul-

tura Koperników, Mickiewiczów i Kościuszków jest dość silna i wielka, aby przeciwstawić się niekulturalnemu, destrukcyjnemu wpływowi Rosji sowieckiej.

Zastosujmy szczerze politykę, streszczającą się w haśle: „*Wolni z wolnymi, równi z równymi*", a możemy być spokojni, że lud białoruski i ukraiński razem z ludem polskim miłować będzie wspólną dla nich wszystkich *Rzeczpospolitą*.

Co innego Niemcy. Rzesza Niemiecka czuje się pokrzywdzona decyzjami Traktatu Wersalskiego. Za uosobienie klęski, poniesionej w czasie wielkiej wojny, uznaje zmartwychwstałą Polskę. Politycznie, gospodarczo i wojskowo szykuje się do odwetu, pragnie ponownego zaboru naszych ziem, przedewszystkiem Śląska i Pomorza. Niemcy w Polsce są awangardą Berlina, organizują się w Polsce, aby stworzyć siłę, na którą mogłaby liczyć ich ojczyzna w potrzebie. Nie chcą być lojalnymi obywatelami państwa polskiego i dlatego też jako tacy muszą być przez państwo traktowani. Nie krępując ich praw w zakresie kulturalnym i językowym, zdawać sobie musimy sprawę, że dopóki nie zmieni się stosunek Niemiec i Niemców do Polski, nie może się zmienić polityka polska wobec Niemców w Polsce.

*Stanisław J. Paprocki.*

---

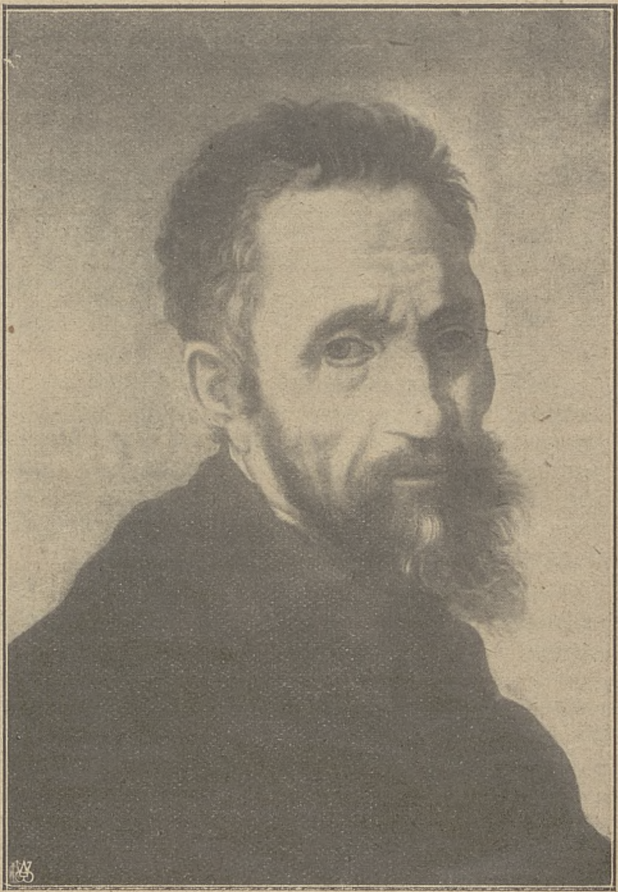
# Michał Anioł Buonarroti.

(1475 — 1564).

Wśród gór marmurowych, wśród śnieżnej bieli złomów, pod miastem Karrara pracował od świtu do nocy wespół z robotnikami wielki artysta, architekt, rzeźbiarz — Michał Anioł Buonarroti. Od szeregu miesięcy łamią cenny kamień, ładując na wielkie wozy conajprzedniejsze sztuki, aby z wielkim trudem przewieźć je do Rzymu. Mistrz żartobliwie opowiada towarzyszom, że zamiłowanie do kamieni wyssał z mlekiem, bo karmicielką była mu żona kamieniarza. Z lubością wpatruje się w materjał, co pod jego władną ręką nabiera prawdziwych kształtów i życia! Miłosnem okiem ogarnia tonące w słońcu góry i marzy, by jedną z nich wyciosać na posąg olbrzymi, hen z odległości przez żeglarzy płynących po morzu widziany!

Pokazał już światu, co może jako rzeźbiarz, gdy w dwudziestym pierwszym roku życia stworzył cudną grupę: „Zdjęcie z krzyża", o której już wspominałam w pogadankach z Rzymu. A później w rodzinnej Florencji zabrał się z pasją do bryły marmuru, co od lat wielu leżała bezużytecznie, odstraszając wielkością rzeźbiarzy. On — Michał Anioł genjalną ręką i pracą wytężoną wykuł z niej biblijnego Dawida, w chwili, gdy natęża mięśnie do uderzenia na olbrzyma Goliata. Posąg wzbudził podziw i zachwyt wśród mieszkańców Florencji — ustawiono go uroczyście na jednym z placów ku wiekowej ozdobie miasta.

Artystę rozpiera bujność sił twórczych, zapał do pracy ponad zwykłą miarę. Na szczęście w Rzymie czeka go zadanie godne jego rozmachu i genjuszu wyjątkowego. Papież Juljusz II, znawca i miłośnik wielki sztuk pięknych, protektor artystów, zapragnął mieć za życia grobowiec, godny pomników świetnej epoki cezarów, wykonanie zaś dzieła powierzył słynnemu już rzeźbiarzowi.



MICHAŁ ANIOŁ BUONARROTI.
Portret, przez niego samego namalowany.

Michał Anioł z radością przygotowywał plany olbrzymiego mauzoleum, które składać się miało z kilkudziesięciu figur, z papieżem w glorji chwały u szczytu. Marmur ciosany w górach Karrary na ten właśnie cel przeznaczono.

Po powrocie do Rzymu artysta staje do wykonywania wspaniałego projektu z entuzjazmem sobie właściwym, wtóruje mu w tem papież. Naradzają się nad miejscem, godnem takiego dzieła. Juljusz II gotów jest dla tego rozszerzyć starą bazylikę Ś-go Piotra. Kiedy jednak na skinienie

woli wówczas wszechwładnej zaczynają burzyć świątynię, papież coraz więcej przejmuje się przebudową: dumny, chciałby ją zostawić następcom znacznie piękniejszą i rozmiarami imponującą. Odwraca to myśl od własnego pomnika, co znowu dla Michała Anioła staje się tragedją dalszego życia. Niedość rozwiania szczytnych zamierzeń: nadwornym architektem papieża, kierownikiem i twórcą planów przebudowy wielkiej bazyliki został Bramante, także sława ówczesnej epoki. Buonarroti, rozgoryczony, ucieka z Rzymu do Florencji, skąd wracać musi na usilne żądanie Juljusza II-go, który zamiast robót około pomnika poleca mu malować dwunastu apostołów na suficie kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie. Artysta chciałby tego uniknąć — wymawia się, że malarzem nie jest. Papież jednak ma wolę silną, nie ustępuje, i słusznie: wszak wie o wspaniałym rysunku, robionym ku ozdobie pałacu we Florencji. Michał Anioł przewyższył nim obraz również na temat wojenny, zamówiony jednocześnie u genjalnego Leonarda da Vinci.

— Malowidła będą ubożuchne — temi słowy próbuje nasz artysta zniechęcić papieża. Dlaczego?

— Bo ubogimi byli apostołowie—brzmi odpowiedź.

— Maluj zatem co zechcesz — zdecydował książę kościoła. Mistrz rad nie rad zabrać się musiał do pracy, a przedewszystkiem do wielkiego rusztowania, jakie według własnych wskazówek przygotować kazał. Stało się ono pracownią wielkiego mistrza na całe cztery lata.

Sufit wklęsły zmuszał do malowania z głową w tył przechyloną, mur wilgotny i konieczność używania farb wodnych stwarzały nielada trudności, wszystko to jednak nie przeszkadzało mistrzowi tworzyć arcydzieła. Malarstwo opanował genjuszem, a myślą mędrca i uniesieniem poety nadawał wyraz potęgi i mocy niezłomnej Bogu w „Stworzeniu świata“ — Bogu przelewającemu tchnienie własnego ducha w pierś Adama — pierwszego człowieka. Wstrząsające stworzył sceny ze sklepionych ciał ludzkich, szukających ocalenia podczas potopu powszechnego. „Ofiara Kaina“, „Smierć Holofernesa“ — oto ponure tematy, wybierane ze starego testamentu. Tragizm zgodny był z jego duszą, zawsze pełną smutku i goryczy.

*W. Nagórska.*

(Dokończenie nastąpi).

---

# Wiara we własne siły.

Miło jest czytać w „Siewie“ artykuły omawiające rolę młodzieży wiejskiej w uzdrowieniu życia wsi polskiej, rokujące nadzieję, że niezadługo chłop polski nie będzie nieuświadomionym gospodarzem na swym warsztacie, ale stanie się obywatelem, który troszczyć się będzie w jednakowym stopniu o swoją gospodarkę, jak i o gospodarkę gromadzką, gminną, powiatową i gospodarkę państwa. I czytając w gazetach o pracach zbiorowych młodzieży, o tęsknotach do lepszego jutra, ogarnia nas radość i wiara, że wkrótce wieś nasza będzie mieć inny wygląd. Ale znajdują się niedowiarki i ludzie nieufni, którzy mówią: „Czy to wszystko prawda? Przecież w gazecie wszystko można pisać“. Aby takich przekonać, że to jest prawda, przytoczę poniżej niektóre wyjątki z listów nadesłanych do Redakcji przez Kolegów z Kół. Widać tam zrozumienie chwili, zdawanie sobie sprawy z sytuacji dzisiejszej i przejęcie się swą rolą i obowiązkami.

Kol. Stanisław Pużek z *Zagórza* przyrównywuje życie do podróży i pisze dalej:

„I my, koleżanki i koledzy, jesteśmy obecnie w podróży życiowej, do której dużo nam trzeba jeszcze przygotowań, abyśmy odbyli ją należycie, a co najważniejsze, abyśmy nie zbłądzili i zamiast do pożądanego celu nie zeszli gdzieś na manowce i tych wiosennych dni naszego życia nie zmarnowali. Jak więc zabezpieczyć naszą podróż, jakim „firmom przewozowym“ mamy się oddać, aby być zadowolonymi z podróży życiowej? Temi firmami są oświata i kultura, które zdobędziemy tem szybciej i pewniej, im prędzej nadejdzie chwila, kiedy we wszystkich wioskach całej Polski młodzież będzie zorganizowana w Koła Młodzieży, które są najlepszą szkołą wychowawczą. To też, kochane koleżanki i koledzy, nie szczędźmy pracy i zabiegów około rozbudowy Kół. Gdy będziemy zorganizowani, wtedy podróż nasza życiowa będzie celowa i owocna, zajdziemy do takiego punktu, o jakim dusze nasze i serca marzą“.

Kol. *Koprek Franciszek* słusznie zauważa, że na wsi słychać przeważnie narzekania, lamenty, brak jest wysiłków w celu wspólnego zduszenia biedy, w celu poprawienia losu. Dlaczego tak jest? Bo brak oświaty. A nie wszędzie jest jeszcze zrozumienie dla budowy szkół. Starsi opierają się, bojąc się podatków nowych. Czyż niema ratunku?

„My młodzież musimy zakasać rękawy i brać się do pracy w Kołach Młodzieży. Jest to jedyna droga, prowadząca do polepszenia bytu. Z nas musi wyjść to światłe społeczeństwo, na nas ciąży obowiązek naprawienia tego, co jest złe. Jakimi będziemy my młodzież, taka będzie wieś, a jaka wieś takie państwo. Nie traćmy czasu. Więc do pracy!“

Kol. Wacław Bąba na dorocznem walnem zebraniu w Łazanowie tak mówił do zebranych:

„Idźmy naprzód poprzez bezdroża i przepastne drogi; idźmy z czynem, składając swój talent jako dar w skarbonkę, nie mówiąc ile; idźmy w sile, jedności i miłości, bowiem tylko miłością naruszymy ugory i zagłuszymy to, co podłe, złe i jadowite“.

Słusznie kończy kol. Bąba swoje przemówienie tą uwagą, że gdy pójdziemy takiemi torami, owiani takim zapałem — to możemy się śmiało spodziewać pięknych plonów.

Jeden z Kolegów znów zastanawia się nad pytaniem: dlaczego chłop czeski czy duński na takim samym kawałku ziemi, a może nawet i

mniejszym ma się lepiej, niż chłop polski? I odpowiada:

„Są światlejsi niż nasz chłop. Oświata to warunek tak niezbędny do życia narodu, jak powietrze dla pojedyńczego człowieka. Rozwój oświaty stanowi o rozwoju narodu. Pamiętajmy, że oświata dopiero daje człowiekowi poczucie swojej godności, otwiera mu oczy na świat, pozwala mu umiejętnie używać sił swoich i mądrze życie urządzić. Garnijmy się więc do oświaty! Narzekania nic nie pomogą. Poznajmy nasze błędy i wady i usuwajmy je. Garnijmy się do szkół rolniczych [i zawodowych! Wytrwale i śmiało rozwijajmy swe młode siły, by to co dzisiaj jest złe i przestarzałe usunąć lub przemienić na dobre".

Skarbnik Koła w *Gołotczyźnie* zadaje sobie pytanie, czem jest życie? I odpowiada:

„Życie młodzieży jest męczarnią i świętem. Męczarnią, bo człowiek wciąż ma nowe dążenia, nowe pragnienia, których zaspokoić niezawsze jest w możności.

Myśl może być męczarnią i może być świętem. Jeśli potrafisz takie myśli snuć, które nie dają ci rozczarowania, które potrafisz w czyn wcielać, które wzbogacają twój umysł i rozwijają cię duchowo — to myśli takie są prawdziwem szczęściem. Aby tak umiejętnie myśleć, trzeba zastanawiać się głęboko nad kazdą okolicznością, nad każdem zdarzeniem. Sięgajmy myślą do przeszłości, rozpatrujmy swoje skłonności i złe wyrywajmy, a dobre pielęgnujmy. Świętem jest praca wydająca plony, przyczyniająca się do piękna, do harmonji. Praca, będąca wykonywaniem obowiązków, jest głównym warunkiem szczęścia. Czy wszystkie Koła wypełniają obowiązki względem Centrali? Czy wszystkie nadesłały sprawozdania za rok 1925? A przecież to sprawozdanie będzie dla Koła obrachunkiem, będzie zastanowieniem się, czy praca jest celowa, czy jest owocna. Korzystajmy z czasu i nadsyłajmy sprawozdania!".

Niemałą rolę w pracach Kół odgrywają ludzie piastujący mandat przewodniczącego. Tym kol. Władek Molenda z *Zawady-Starej* takie daje wskazówki:

„Prezes winien umiejętnie podzielić pracę pomiędzy członków i doglądać tej pracy. Pewność siebie i odwaga winny zdobić przewodniczącego. Ambicje i dąsy odpychają ludzi. Wszystkie projekty i pomysły winien przewodniczący przemyśleć i zastanowić się, czy one będą mogły być wykonane i czy przyniosą pożądane korzyści. Przewodniczący winien być tą osobą, do którejby wszyscy członkowie z zaufaniem odnosili się we wszystkich wypadkach i nieporozumieniach".

Są to bardzo słuszne uwagi. Nie możemy się tylko zgodzić z Kolegą Molendą, że prezes winien myśleć za cały zarząd. To jest niepożądane i przeciwne założeniom naszej organizacji. Wszyscy członkowie winni przejąć się pracą w Kole.

Kol. Wieczorek z *Janowa*, obserwując życie wsi, widzi tam dużo błędów:

„Obojętność na żywotne sprawy państwa i niezdawanie sobie sprawy z praw i obowiązków, jakie każdemu obywatelowi przysługują i na każdym obywatelu ciążą. Zakorzeniło się to przekonanie, że o wartości danej jednostki mówi przynależność partyjna i polityczna, a nie praca, szlachetność i ideowość. Ale czyż tego zła nie można zmienić? Można, ale trzeba wziąć się szczerze do pracy. My instruktorzy Związku Mł. W. powinniśmy, ile sił starczy, tępić chwasty, „co nam pole głuszą", krzepić w młodych chłopskich piersiach wiarę w lepszą przyszłość".

Na zakończenie przytoczymy jeszcze list kol. *F. Szymańczyka:*

„Mamy wiosnę. Zimą nie można było rozwinąć działalności w Kołach ze względu na brak lokali. Korzystajmy więc z wiosennych dni, kiedy pracy jest w polu mniej. Urządzajmy przedstawienia pod gołem niebem. Szerzmy nasze hasła!"

To są myśli, to są pragnienia, jakiemi owiana jest młodzież wiejska zorganizowana w Koła Mł. W. Niech te słowa kolegów do ogółu młodzieży zapalają do pracy gromadnej coraz szersze grona młodych dusz, niech utrwalają w tem przekonaniu, że my młodzi możemy i musimy zmienić oblicze wsi polskiej.

Im prędzej więc dokonamy tej przebudowy, tem większa będzie zasługa nasza.

*F. W.*

---

# Jak pisać listy do „Siewu".

III.

W przedostatnich numerach „Siewu" omawialiśmy stronę techniczną pisania listów do naszego pisma, obecnie pomówimy, co i o czem winno się pisać w korespondencjach do „Siewu".

Czytając dział „Z Kół i Związków", zauważymy w wielu korespondencjach szablonowość, to jest pisanie listów „na jedno kopyto". Gdyby Redakcja nie wprowadzała pewnych poprawek, to większość nadsyłanych listów mniej więcej tak brzmiałaby: „Koło nasze założone w miesiącu takim, roku takiego. Trudności mieliśmy duże, ale pokonaliśmy. Praca posuwa się naprzód. Zebrania odbywamy 2 czy 3 razy w miesiącu. Zarząd został wybrany w następujących osobach i t. d." Podkreślamy, że większość listów nadsyłanych taką w ogólności zawiera treść. Naturalnie, jest tam jeszcze dużo obietnic, zamiarów, przyrzeczeń, ale też „na jedno kopyto". Są to wszystko frazesy, to jest pisanie, aby pisać. Jakaż będzie korzyść dla czytelników z takiej korespondencji? Cóż czytelników z Wołynia będzie obchodzić, że w Kole pewnej wsi w województwie Kieleckiem prezesem została wybrana kol. Walercia Kuśmiesz, lub kol. Janek Bober, a sekretarzem ktoś inny? Rozumiemy, że podawanie składu zarządu Okręgów, województw do „Siewu" ma znaczenie, ale zamieszczanie w naszym organie składu zarządów Kół jest bezcelowe. A jednak niektórzy mają żal do Redakcji za to, że nie zamieściła składu zarządu danego Koła. Oczywiście, dla Koła jest przyjemne, gdy w „Siewie" wydrukowany jest skład jego zarządu, ale musimy sobie zdać sprawę, że „Siew" nie jest organem danego Koła, ale całej zrzeszonej młodzieży wiejskiej. Więc muszą być tam takie sprawy poruszane, które zainteresują, zaciekawią wszystkich, które nauczą czegoś czytelników, wzbudzą uczucia szlachetne, zachęcą do pracy, będą przykładem do naśladowania. Trzeba pamiętać, że każde wydrukowane słowo kosztuje sporo grosza, który przecież nie

tak łatwo Koła zdobywają. Redakcja więc musi baczyć, aby nie puścić do druku zdania, a nawet wyrazu, który byłby zbędny.

Uważamy również za niepotrzebne podawanie w każdej korespondencji daty założenia Koła. Są bowiem Koledzy, którzy prawie co kwartał nadsyłają nam wiadomości o swem Kole, i zawsze zaczynają: „Nasze Koło założone dnia... it.d." Poco to? Gdy nowozałożone Koło, albo takie, które pierwszy raz nadsyła list do „Siewu" podaje datę powstania Koła — to rzecz inna. Ale po co dwa lub nawet kilka razy to samo zamieszczać? Nam się niekiedy zdaje, że autorom chodzi o to, aby opis ich Koła był jaknajdłuższy. Stąd niektóre listy są tak „sążniste", a jednocześnie tak beztreściwe, tak czcze, że czyta się je bez żadnego zainteresowania, a tylko ostatnią stronę z ulgą i pocieszeniem..., że to już koniec listu. No i rzecz prosta, bo kto niema co pisać, a chce dużo napisać — to musi pisać ogólniki, ciągle się powtarzać, czyli stosuje się do powiedzenia: „dookoła Wojtek". Niech Koleżanki i Koledzy nie pomyślą, że Redakcji nie chce się czytać wogóle długich listów, że woli krótsze, bo mniej przez to ma roboty. Nie. Tu nie chodzi nam o naszą pracę, ale o dobro „Siewu". Owszem, piszcie jak najwięcej, ale o takich rzeczach, o takich czynach, które wykazują Waszą bujną działalność, które innych nauczą jak się pokonywa przeciwności i zapory, wskażą jak trzeba sobie zjednywać starszych, którzy naogół b. często nieprzychylnie patrzą na garnącą się do innego życia młodzież. Niech Wasze listy tchną tężyzną, zapałem młodzieńczym do rzeczy szlachetnych i wzniosłych. Podawać czyny, fakty, opowiadania, a nie ogólniki nic niemówiące. A więc zamiast pisać: „Praca u nas posuwa się naprzód", podać, co rzeczywiście zrobiliście: zbudowaliśmy, lub przyczyniliśmy się do budowy szkoły, łaźni, mostu, pomnika, wysadziliśmy drogi, nauczyliśmy czytać tylu ludzi i t. d., i t.d. Zamiast pisać: „Pokonaliśmy trudności", opowiedzieć, jak je pokonaliście. Przecież te same tamy może mieć i inne Koło, które, wyczytawszy, jak inne Koło zwalczyło przeszkody, i ono również się weźmie do zwalczenia ich tą samą drogą.

Gdy tak będziemy pisali listy do „Siewu", to wtedy się dopiero okaże, że te Koła, które rzeczywiście pracują, będą miały co pisać. Koła zaś, wykazujące mniej żywą działalność, będą mniej pisać, bo nie będą miały o czem pisać. Wówczas wszystkie listy dłuższe czy krótsze będą ciekawe i pouczające, a Redakcja wtedy będzie sprawniej działać, nie tracąc czasu na odczytywanie beztreściwych listów. Piszcie o tych rzeczach prosto, zwięźle i możliwie jasno. Unikajcie szumnych porównań, bo to jest często śmieszne i niewłaściwe. Dla przykładu podam wyjątek z jednego listu, w którym autor garnącą się do pracy młodzież tak określa: „Zaczęli się rozwijać, jako te pączki róż na krzaczkach, jako kwiatuszki na łące i t. d." Porównanie młodzieży, borykającej się z dużemi trudnościami, walczącej z przeszkodami, do pączków róż lub „kwiatuszków na łące" jest nieodpowiednie, bo róże rozwijają się w słońcu, w cieple, wygodzie, a młodzież w ciężkiej pracy. Nie silmy się więc na porównania szumne i puszyste.

(Dokończenie nast.) *Sekret.*

## Kursy dla organizatorów Stow. Ubezp. Wzajemnych.

Staraniem działu spółdzielczego Centralnego Związku Kółek Rolniczych, przy wydatnej pomocy Pol. Dyr. Ub. Wzajemnych, oraz czynnej współpracy Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej odbyły się w Warszawie w dn. 23 — 26 marca r. b. kursy dla organizatorów Stowarzyszeń Ubezpieczeń Wzajemnych żywego inwentarza.



Uczestnicy Kursów dla organizatorów Stowarzyszeń Ubezpieczeń Wzajemnych wraz z prelegentami.

Na wsi coraz bardziej daje się odczuwać brak stowarzyszeń opartych na wzajemnej pomocy wznoszonych, któreby wynagradzały rolnikom szkody powstałe w ich majątku naskutek wypadków wśród żywego inwentarza, a głównie zarazy bydła rogatego i koni.

Przeszkodą w organizowaniu tego rodzaju stowarzyszeń jest brak ludzi, którzyby dokładnie byli obeznani z celami i zadaniami oraz z organizowaniem i prowadzeniem tego rodzaju stowarzyszeń.

Aby temu zaradzić, C. Z. K. R. wspólnie z C. Z. M. W. zajął się zorganizowaniem kursu i należytem obesłaniem go przez odpowiednich kandydatów. Na kurs przybyło 70 osób, z tej liczby wydelegowanych było: przez Koła Młodzieży Wiejskiej 43, przez Kółka, Spółdzielnie rolnicze 21, przez straże ogniowe, Rady gminne i t. p. 7. Na kurs stawili się słuchacze przeważnie z terenu wojew. Warszawskiego.

Wykładane były na kursie następujące przedmioty: spółdzielnie i na wzajemnej pomocy oparte stow., organizacja hodowli, jak rozpoznawać zwierzęta chore, znaczenie ubezpieczeń wzajemnych, organizacja stow. ub. żyw. inwentarza, oraz rachunkowość w stow. ubezpieczeniowych.

Ze względu na to, że poważną liczbę uczestników kursu stanowili delegaci Kół Młodzieży Wiejskiej, w godzinach wieczorowych odbywały się pogadanki o roli młodzieży na wsi, celach i zadaniach Zw. Mł. W., o rozwoju i dorobku pracy K. M. W. i t. d.

Podkreślić należy z uznaniem, iż kursiści z wielkiem zainteresowaniem słuchali wykładów, tak że można mieć pewność, iż wielu z kursistów weźmie poważny udział w organizowaniu i prowadzeniu tego rodzaju stowarzyszeń, o których w niedługim czasie napiszemy obszerniej.

A. Z.

## Konkurs.

Związek Młodzieży Wiejskiej i Związek Teatrów Ludowych (Warszawa Tamka 1) ogłaszają niniejszym K o n k u r s na opracowanie inscenizacyjne l u d o w e j u r o c z y s t o ś c i d o ż y n e k na następujących warunkach:

1. Uroczystość winna mieć na celu radosny obchód ukończenia żniw. Ze względu na zbieganie się terminów (15 sierpnia) możliwe jest powiązanie uroczystości z obchodem rocznicy zwycięstwa nad Wisłą (1920 r.) i ze zwyczajem święcenia ziół.

2. Winna się opierać na tradycyjnych zwyczajach i pieśniach ludu polskiego (teksty pieśni i melodje).

3. Winna być dostosowana do nowoczesnych warunków życia społecznego wsi.

4. Winna dawać przy wykonaniu dużą swobodę w możliwościach zróżniczkowania regjonalnego w pieśni, zwyczajach, tańcach, stroju i t. d. (to zn.: autor daje projekt uroczystości dla etnograficznie określonego terenu, zaznaczając, które punkty programu mogą być w innych okolicach kraju zastąpione materjałami lokalnemi).

5. W uroczystości winna brać udział cała ludność danej miejscowości.

Prace, opatrzone godłem wraz z nazwiskiem autora w zamkniętej kopercie, należy nadsyłać do Związku Teatrów Ludowych — Warszawa, Tamka 1 — do dnia 1 grudnia 1926 r.

Przewidziane są t r z y n a g r o d y: 2 w w y s o k o ś c i 5 0 0 z ł. i j e d n a w k w o c i e 4 0 0 z ł. Nadto autorowie prac nagrodzonych i przeznaczonych do druku otrzymają autorskie honorarjum, zależne od osobistej umowy.

Do Sądu Konkursowego zaproszono następujące osoby: p. Leona Schillera, reżysera i dyrektora Teatru im. Bogusławskiego w Warszawie; p. Franciszka Siedleckiego, artystę malarza; prof. Eugenjusza Frankowskiego, etnografa; p. Stefana Jaracza, artystę Teatru Narodowego w Warszawie i p. Tadeusza Mayznera, muzyka. Z ramienia Związku Teatrów Ludowych wchodzi w skład Sądu kol. Jędrzej Cierniak, redaktor „Teatru Ludowego", a kol. Adam Bień, jako przedstawiciel Związku Młodzieży Wiejskiej.

*Napiszcie do Redakcji, jak zamierzacie urządzić u siebie uroczystość „Święta Wiosny" — Święta Związku Młodzieży Wiejskiej.*

## Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

### Z Koła Mł. W. „Powiślanka" w Brzezinie.

We wsi naszej, leżącej nad Wisłą, młodzież zorganizowała się w styczniu roku zeszłego. Powiat nasz (Grójecki), szczególnie w naszych okolicach słabo jest pokryty Kołami. Powstanie naszego Koła zawdzięczamy miejscowemu nauczycielowi, p. M. Zwolińskiemu. Młodzież tutejsza dawno już odczuwała potrzebę organizacji. To też Koło nasze rozwija się szybko. Na początku zapisało się 25 członków, a obecnie liczy już 43. Pracę prowadzimy w następujących sekcjach: kulturalno-oświatowej, śpiewaczej, sportowej, dramatycznej. Wszystkie one od samego początku były bardzo czynne. Była jakiś czas przerwa wskutek opuszczenia naszej wsi przez p. Zwolińskiego. Jednak na zebraniu obrano kierownika sekcji dramatycznej i praca w tym kierunku znów popłynęła wartko. Wystawiono 5 sztuczek: „W zapusty", „Dla szczęścia dziecka", „Bolszewicy pod Warszawą", „Chrapanie z rozkazu" i „Swietna sposobność". Po wakacjach przybył

do nas jako nauczyciel p. J. Grzelszczyk i stanął na czele sekcji kulturalno-oświatowej, która wzięła się do zdwojonej pracy. W dniu 29/X ub. r. urządza obchód powstania listopadowego, na którym było przeszło 110 osób. Od 15 listopada p. nauczyciel prowadzi kurs dokształcający, na który uczęszcza 30 słuchaczy, w tem 10 niecztonków Koła. Sekcja sportowa również prowadzi pracę ożywioną. Zaraz na wiosnę obrano plac (boisko), zakupiono piłkę, siatkę, siedem par ubrań gimnastycznych i wzięto się do trenowania. Co niedzielę rano (nawet już o 5-ej godzinie) Koło na boisku pracowało: gry, biegi, skoki wzdłuż i wzwyż, gimnastyka szwedzka aż muskuły trzeszczały. Potem urządzono kilka zabaw z konkursami i rekordami, które zdobyli kol. kol.: Folwarski Feliks, Dominiszek Fr., Szostak W., i Szcześniak St. Sekcja śpiewacza też dobrze się wywiązywała ze swego zadania, gdyż we wszystkich przedstawieniach chór brał duży udział, a także podczas wycieczek osładzał nam marsze. Pragniemy wystawić Dom Ludowy, zakupiliśmy już nawet parę metrów budulcowego drzewa. Kupiliśmy sobie sztandar, który po raz pierwszy nieśliśmy z dumą w dniu uroczystym 3 Maja. Bibljotekę mamy niedużą, bo licząca zaledwie 40 tomów książek. Czytamy jednakże dużo, wypożyczając książki do czytania z większych bibljotek. W budżecie na rok 1926 figuruje pozycja 100 zł. na kupno książek. Największą bolączką naszą jest brak własnego lokalu, — to też ze zdwojoną energją zabieramy się do budowy Domu Ludowego.

*Stanisław Putkiewicz* — przewodniczący.

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Szewcach (pow. Sandomierski).

Wioska nasza nie jest duża, ale mieszkańcy jej są pracowici i zapobiegliwi. Młodzież garnie się chętnie do pracy nad zdobywaniem oświaty. Wykorzystał to p. Falkiewicz i zorganizował Koło w czerwcu ubiegłego roku. Urządziliśmy przedstawienie, zabawę, odczyt ilustrowany przezroczami; wzięliśmy udział w dożynkach podokręgu sandomierskiego; obchodziliśmy uroczyście setną rocznicę zgonu St. Staszica. Odczyt wygłosił kol. Jan Bil, a 2 koleżanki deklamowały wiersze. Na tej uroczystości było przeszło 70 osób. Zimą urządziliśmy kursy dokształcające, które prowadził kol. Jan Bil. Koleżanki uczęszczały na kursy 3 razy w tygodniu, a koledzy codziennie. Na kursach wykładano oprócz nauki czytania i pisania, rachunki, historję i geografję. Tak więc młodzież w naszej wsi zapadłej dąży ku lepszej przyszłości, ku lepszemu jutru. A w tej pracy ma dużo do pokonania, bo trzeba wiedzieć, że dotąd w naszej wsi niema szkoły, że oświata nisko stoi wśród starszych. Młodzież więc sama bez niczyjej pomocy organizuje kursy i odczyty, rozpraszając ciemności zgromadzone nad naszą wsią. A rezultaty tej pracy są już widoczne.

*Paluch Stanisław* — sekretarz Koła.

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Żukowie (pow. Lubelski).

Na dorocznem Walnem Zebraniu w styczniu b. roku ustępujący zarząd złożył sprawozdanie z działalności Koła za rok 1925, według którego tak się przedstawia stan Koła: Koło liczyło członków 40; praca prowadzona jest w 3-ch sekcjach: oświatowej, chóralnej i teatralnej; odbyło się 6 zebrań zarządu i 6 zebrań ogólnych. Praca tak się przedstawiała: w styczniu urządzono obchód powstania styczniowego, na który złożyły się odczyt, deklamacje i śpiewy; w lutym była zabawa taneczna ze śpiewami i grą w fanty; w marcu p. Backiel wygłosił cykl odczytów o Polsce współczesnej; wysadzono 1 kilometr drogi drzewami; w maju urządzono wycieczkę do Lublina; odegrano kilka sztuczek; jesienią urządziliśmy obchód powstania listopadowego, wspólny opłatek. W okresie zimowym zostały zorganizowane kursy wieczorowe ogólnokształcące i zorganizowano chór śpiewaczy. Kursy prowadzone były przez pięć miesięcy i uczęszczało na nie 18 osób. Tak żywą działalność naszego Koła należy zawdzięczać p. Backielowi, który nie szczędził trudu i czasu w pracy z młodzieżą. To też gdy się przeniósł na inną posadę, wszyscy żegnaliśmy go z żalem, zarząd w dowód wdzięczności za pracę w Kole mianował p. Backiela członkiem honorowym Koła.

*Tad. Saj.*

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Sokole (pow. Garwoliński).

Jakże miło czytać w „Siewie" listy, w których młodzież donosi, że okres zimowy spędziła nie na graniu w karty i wałęsaniu się, ale nad pracą przy zdobywaniu oświaty. Także i nasze Koło spędziło zimę bardzo pożytecznie. Zarząd zakrzątnął się koło zorganizowania kursów dokształcających. Porozumiał się z p. Smolińską, miejscową nauczycielką oraz kol. St. Babikiem, którzy się chętnie zgodzili na prowadzenie kursów, które odbywały się 2 razy tygodniowo; uczęszczało na nie 15 osób. Zorganizowaliśmy także wspólny opłatek, który nam się doskonale udał. Rodzice nasi mieli łzy w oczach, widząc, jak młodzież potrafi w zgodzie i miłości żyć. Wieczory zimowe niezajęte spędzaliśmy na wspólnych czytankach i pogadankach. Korzystaliśmy z własnej bibljoteki oraz sejmikowej. Urządziliśmy loterję fantową, która nam dała zysku 66 złotych 55 groszy.

*J. Kołaczek.*

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Bednarach (pow. Łowicki).

Koło Młodzieży Wiejskiej w Bednarach jest w tem szczęśliwem położeniu, że nikt mu w pracy nie przeszkadza, to też widać jej rezultaty. Koło posiada własny lokal, gdzie młodzież ma możność w wolnych chwilach czytać książki i pisma, których opłacają pokaźną ilość. Pogadanki ogólno - kształcące i odczyty, które odbywają się niemal w każdą niedzielę, wygłasza nauczyciel ze wsi Kompiny; zorganizował on Koło Młodzieży w marcu. Koło Młodzieży wespół z Kółkiem Rolniczem zorganizowało kurs dla kobiet przy udziale 40 słuchaczek. Dzięki światłym jednostkom tak wśród starszych jak i wśród młodzieży praca pójdzie raźno naprzód.

*A. Zintlówna.*

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Gromadzicach (pow. Opatów).

Koło zostało założone w 1920 roku dzięki p. nauczycielowi, który zorganizował naszą młodzież i pobudził do życia. Młodzież z zapałem wzięła się do pracy, uczęszczała na zebrania i wysłuchiwała pilnie pogadanek i odczytów, wygłaszanych przez p. nauczyciela. Urządziliśmy dwa przedstawienia amatorskie, wystawiając sztuki: „Łobzowianie", „Za wolność ludu", które odegraliśmy dobrze, bo publiczność nagrodziła nas rzęsistemi oklaskami. Po wystąpieniu jednak od nas p. Czapielewskiego prace przerwane były na jakiś czas. Dopiero kol. Gajewski, który zrozumiał prace w Kołach, zbudził znów naszą młodzież do pracy. Niedawno odegraliśmy sztukę: „Bolszewicy pod Warszawą". Powodzenie mieliśmy duże. Czysty zysk, który wynosił około 50 złotych, przeznaczyliśmy na zakup książek do bibljoteki i prenumeratę pism, resztę na biuro Koła.

*St. Styczeń.*

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Sadowiu (woj. Kieleckie).

Koło Młodzieży Wiejskiej w Sadowiu, które istnieje drugi rok, rozwija się dosyć dobrze pomimo wrogiej działalności, skierowanej przeciwko młodej organizacji. Zarząd Koła postanowił w drugie święto Wielkiejnocy urządzić przedstawienie amatorskie. Wybrano sztuczkę p. t.: „Krewniak z Ameryki" i przystąpiono do pracy. Po uzyskaniu pozwolenia ze starostwa na przedstawienie — Zarząd Koła prosił księdza proboszcza parafji Ruszków o użyczenie na ten cel sali parafjalnej. Proboszcz jednak nietylko że nie chciał pozwolić na urządzenie przedstawienia w sali parafjalnej, ale zaczął namawiać członków Koła do rozwiązania istniejącej organizacji, bo ona jakoby została założona na złych podstawach przez jakiegoś żyda czy masona. A kiedy Zarząd Koła uzyskał salę w szkole, ks. proboszcz z Ruszkowa napisał do inspektora szkolnego skargę na kierownika szkoły, że ten pozwolił na przedstawienie w szkole, a w pierwsze święto Wielkiejnocy z ambony wymyślał na Koło i na tych, którzy w Kole pracują oraz zabraniał wzięcia udziału w przedstawieniu wszystkim parafjanom. Wreszcie na dwu aktorów wywarł presję, że nie chcieli grać swych ról. Pomimo takich trudności przedstawienie odbyło się w dniu 5 kwietnia b. r. w sali szkolnej w Ruszkowie. Przybyło około 60 osób, bo tchórze, bojąc się księdza, pozostali w domu. Aktorzy wywiązali się z zadadania bardzo dobrze. Przedstawienie się udało i obecnym bardzo się podobało. Przychód był niewielki, bo wyniósł zaledwie 36 złotych 60 groszy, które to pieniądze przeznaczono na budowę domu ludowego. Jak wielkie trudności napotyka nasza organizacja, niech posłuży jeszcze i drugi fakt, że w następną niedzielę po przedstawieniu ks. proboszcz wymyślał członkom Koła z ambony i parafjanom, że niektórzy poszli na przedstawienie, na co on przecież nie pozwolił. Ta napaść wrogów naszej organizacji niech nie zabija w nas, młodzieży, ducha i zapału, a niechaj się stanie pobudką do jeszcze bardziej wytężonej pracy, bo w młodości i gromadzie tkwi wielka siła.

Sekretarz: — *Muszyński.*
Przewodniczący: — *Wielgus.*

### Z Koła Mł. W. w Woli - Sernickiej, (pow. Lubartowski).

We wsi naszej do r. 1925-go nikt nic nie słyszał o Kole Młodzieży. Dopiero 13-go listopada r. ub. nauczyciele: p. Rentflejsz i p. Maj zwołali młodzież na zebranie, na które przybyło 33 osoby, kolegów i koleżanek, którzy po wytłumaczeniu p. Rentflejsza, co to jest Koło Młodzieży Wiejskiej i jaki jego cel, zorganizowali się w Koło. Na drugiem zebraniu liczba członków powiększyła się do 56-ciu, a na trzecim do 70-ciu. Wskutek braku większego lokalu postanowiono więcej nie przyjmować do Koła. Wzięliśmy się do pracy. Założyliśmy chór, koło amatorskie, drużynę sportową i dwa kursy dokształcające. Raz na tydzień postanowiliśmy się zbierać na zebrania ogólne i pogadanki. Pogadanki i kursy prowadził p. Rentflejsz, chór i drużynę sportową p. Maj, w kole amatorskiem wybraliśmy na reżysera kol. Onyszkę. Pierwsza pogadanka odbyła się w rocznicę powstania listopadowego. P. Rentflejsz w krótkich lecz miłych słowach opowiedział nam przebieg powstania. Następnie zaśpiewaliśmy: „Boże coś Polskę" i „Nie

rzucim ziemi". Rocznicę styczniowego powstania uczciliśmy w taki sam sposób.

W kole amatorskiem wyuczyliśmy się sztuczek: „Popychadło", „Zagłoba swatem" i „Karpaccy górale", ale na scenie nie odegraliśmy jeszcze nic, ponieważ nie mamy we wsi odpowiedniej sali, latem wykorzystamy stodołę.

W karnawale urządziliśmy dwie wieczornice, jedną z kolacją, drugą tylko taneczną. Przed nowym rokiem zaprenumerowaliśmy 5 egzemplarzy „Siewu". Dotąd Koło nasze stoi nieźle. Obojętnych członków niewiele, większość rozumie potrzebę pracy zorganizowanej i chęć do niej wzmaga się. P. Rentflejsz, któremu zawdzięczamy piękną myśl założenia Koła w naszej wsi, całą duszą był do Koła przywiązany i nie żałując ani czasu, ani pracy we wszystkich sprawach udzielał nam pomocy. W miesiącu lutym z. r. wielki smutek nas spotkał: otóż p. Rentflejsz nie z własnej woli, lecz z rozporządzenia p. inspektora szkolnego odszedł do miasteczka Kamionki, odległego o kilka wiorst od naszej wsi. Nauczyciel zaś z Kamionki, p. Koziej, przyszedł do nas. Napisaliśmy do p. inspektora prośbę, prosząc o pozostawienie p. Rentflejsza w naszej wsi, ale prośba nie została uwzględniona i musieliśmy p. Rentflejsza pożegnać. Odchodząc z niechęcią i smutkiem, powiedział, że nigdy nas nie zapomni. I my, póki nasze Koło istnieje, nie zapomnimy o nim. A mamy nadzieję, że nasze Koło będzie istniało długo, że młodzież nasza nie będzie bezczynna. Pomocy od ludzi światlejszych nam nie zbraknie, boć zawsze znajdzie się człowiek, który poda nam rękę, skoro o nią poprosimy. Dziś takimi są p. p.: Maj i Koziej, którym składamy za to serdeczne Bóg zapłać.

*H. Wójcikówna.*

### Z Koła Młodzieży w Krzczonowie.

Czytając różne artykuły z życia Kół umieszczane w „Siewie", spotyka się przeważnie daty bliskie, a więc 1923, 4. 5 rok, w których to latach to lub inne Koło zaczęło swój żywot. I naprawdę raduje się dusza, że w tak szybkiem tempie powstają Koła. Dziwnem się zdaje, dlaczego Koła, które dawniej powstały, milczą. Czyżby spoczęły na laurach? Do takich Kół, które o swej pracy milczały, należy i nasze. Powstało ono przed kilkunastu laty. Już wtedy w zamęcie wojny wszechświatowej u nas pracowano. Oj, trudna to była praca w porównaniu z dzisiejszą, nie dlatego, by nie było chętnych, lecz atmosfera: okupanci stali ciągle za plecami. Nie zrażano się tem, robiliśmy swoje. Za grosz ciężko zdobyty założyliśmy bibljotekę, którą zabrali austrjacy. Gdzie było szukać sprawiedliwości? Ale nadeszła chwila rozbrojenia, przypomnieliśmy im to. Dzięki Kołu, które wyrobiło u nas poczucie obowiązku względem Ojczyzny, wielu z nas poszło jako ochotnicy w szeregi wojska polskiego. Po ukończeniu wojny polsko-rosyjskiej praca w Kole ożywiła się. Przedstawienia odbywały się bardzo często, niemal co niedziela. Dzisiaj organizacja obejmuje całą wieś, ba, nietylko Krzczonów, lecz i sąsiednie wioski. Nareszcie zrozumiano, że prócz korzyści materjalnych Koło daje i korzyści moralne. Oprócz bowiem wspólnych uczciwych zabaw są również: wspólny opłatek, wspólne święcone, dożynki, obchody i t. p. Teraz urządzamy także wieczory odczytowe. W każdą sobotę zbieramy się i wygłaszamy referaty na różne tematy. Kijańczycy opowiadają rzeczy fachowe z rolnictwa, hodowli i. t. p., nauczycielstwo miejscowe wygłasza odczyty czy to z historji, literatury i nawet takie jak: „Historja pisma i druku". Muszę zaznaczyć, że mamy również specjalnego „Kurjera", z którego dowiadujemy się co słychać w okolicy i dalej.

*Mamczarz.*

---

Naród bez nauki podobny jest ślepcu, który albo zawsze stoi, albo na jednem miejscu kręci się, albo idąc dalej, w najpierwszym dole legnąć musi.

Stanisław Staszic.

---

## Z POLSKI I ŚWIATA

**Zgon Canko Bakałowa, przywódcy ruchu ludowego w Bułgarji.** Dnia 2 maja b. r. zmarł w Sofji poeta i jeden z przywódców ruchu ludowego, Canko Bakałow. Urodził się we wsi Bieła Cerkowa w r. 1869. W czasie rewolucji przeciwko tureckiemu panowaniu był duchowym przywódcą bojowników o wolność swego narodu. Po oswobodzeniu Bułgarji od tureckiego jarzma pracował z niebywałym entuzjazmem dla podniesienia ludu wiejskiego do godności obywatelskiej. Był jednym z założycieli i twórców bułgarskiego ruchu ludowego, pracował jako poseł przez 24 lata w obronie praw wsi. Po wojnie światowej, gdy ludowcy bułgarscy wzięli całkowicie władzę w swoje ręce, był ministrem rolnictwa w gabinecie Stambolijskiego. Po przewrocie za rządów Cankowa był dwukrotnie aresztowany i jakkolwiek nie dowiedziono mu żadnej winy, długoletniem więzieniem wyniszczono jego zdrowie — i wypuszczono dopiero, by umarł na wolności.

Cześć pamięci Bojownikowi Sprawy Ludowej!

**Projekt organizacji władz obrony państwa.** Jedną z najpilniejszych spraw państwowych, jaką ustępujący rząd załatwił, jest spra-

wa projektu organizacji najwyższych władz wojska. Przedłożony w ostatniej chwili Sejmowi projekt opiera się na następujących głównych zasadach: 1. Najwyższym dowódcą wojska podczas pokoju jest zgodnie z naszą Konstytucją Prezydent Rzeczypospolitej. Swoją władzę sprawuje on za pośrednictwem ministra spraw wojskowych, który jest za sprawowanie tej władzy odpowiedzialny przed Sejmem. 2) Najważniejszą pracę armji — przygotowanie państwa do obrony — prowadzi Generalny Inspektor Wojska, który jest przewidziany na Naczelnego Wodza armji w razie wojny. 3) Do pomocy w swoich pracach Inspektor ma sztab generalny, podlegający mu całkowicie. Generalny Inspektor ma też mieć zapewniony wpływ na obsadzenie dowództw oddziałów ludźmi uznanymi przez niego za odpowiednich. 4) Dla utrzymania współpracy pomiędzy Prezydentem, Rządem i wojskiem w sprawach obrony kraju, zostaje powołana Rada Obrony Państwa, do której wejdą: Prezydent, Rząd w całości i Generalny Inspektor Wojska. Projekt ten, jeżeli będzie przeprowadzony w Sejmie, umożliwi powrót do armji Marszałkowi Piłsudskiemu, który zająłby wtedy stanowisko Generalnego Inspektora Wojska.

**Krwawe zajścia w dniu 1-go maja.** Dzień święta robotniczego pierwszego maja miał w obecnym roku niezwykle burzliwy przebieg. W stolicy doszło do krwawych zajść. Wynikły one pomiędzy robotnikami idącymi w pochodzie zorganizowanym przez Polską Partję Socjalistyczną, a komunistami. Komuniści, którym władze nie pozwoliły urządzić pochodu, chcieli gwałtem wedrzeć się do pochodu socjalistów. Mieli oni pozwijane i ukryte tablice z napisami o treści przeciwpaństwowej, które zamierzali rozwinąć po wejściu do pochodu. Jednak socjaliści energicznie przeciwstawili się tym próbom. Wynikły w kilku miejscach miasta bójki, zakończone strzelaniną z rewolwerów. Padło po obydwu stronach kilku zabitych i wielu rannych. Zastrzelono też w ogólnem zamieszaniu funkcjonarjusza tajnej policji, który w cywilnem ubraniu znajdował się w walczącym tłumie. Do wywołania podnieconego nastroju w dniu 1-go maja przyczyniły się wydatnie odezwy rozpowszechniane przez organizacje faszystowskie, nawołujące do „przeciwdziałania czynnego" manifestacjom robotniczym. W samym dniu 1 maja organizacje te nie występowały, bowiem spostrzegły, że można oberwać nietylko „guza". Pozwalały sobie na awantury w niektórych miastach prowincjonalnych, gdzie manifestacje robotnicze były bardzo nieliczne.

**Strajk powszechny w Anglji.** Anglja przeżywa teraz niezwykle ciężki okres. Wybuchł tam strajk powszechny, który rozpoczęli górnicy węglowi. Chciano im obniżyć płacę i zwiększyć ilość godzin pracy dziennej. Z górnikami połączyli się solidarnie robotnicy z innych zawodów. Strajk ogarnął kilkumiljonowe rzesze robotników w całej Anglji. Stanęły koleje i statki, przestały działać instytucje użyteczności publicznej we wszystkich większych miastach, słowem przemysłowa Anglja zamarła odrazu. Król na wniosek rządu ogłosił stan wyjątkowy. Rząd zaczął werbować ochotników do uruchomienia najważniejszych instytucyj użyteczności publicznej, przedewszystkiem zaś komunikacji kolejowej, której zamknięcie groziło miastom głodem. Zdołano jako tako zorganizować dowóz żywności do miast, umożliwiono działanie wodociągów, elektrowni i gazowni w miastach, ale strajk trwa. Aby wyjaśnić, skąd w państwie tak bogatym mógł powstać podobny zamęt, wystarczy sobie uprzytomnić, że Anglja jest państwem rządzonem według przestarzałych, konserwatywnych zasad. Społeczeństwo angielskie zbyt było zapatrzone w swoją rzekomą doskonałość i nie zwracało uwagi na to, że świat cały idzie z postępem i przystosowuje się do nowoczesnych pojęć i potrzeb życia zbiorowego. Dlatego teraz przestarzały ustrój „wyłazi bokiem" Anglji. Zaczęło się od górnictwa węglowego, które jest w Anglji prowadzone według zasad dawnej gospodarki, ale oprócz górnictwa są niedomagania i w innych działach przemysłu i Anglja będzie musiała znacznie zmienić ustrój swego życia, aby dogonić pod tym względem inne narody. Bez względu na to jak się skończy obecny strajk napewno czekają Anglję głębokie zmiany. Trzeba zawsze „z żywymi naprzód iść" choćby się było tak bogatym jak Anglja.

---

## Z PISM.

Do dzisiejszego dnia wciąż słychać narzekania na sejmiki powiatowe, na rady gminne i t. p. Ludzie nie rozumieją, jak wielkie znaczenie ma samorząd ziemski dla uzdrowienia życia danej okolicy, dla wychowania obywatelskiego. Trzeba więc usilnie pracować nad szerzeniem myśli samorządowej.

Rolę tę spełnia znakomicie organ sejmiku zamojskiego: „Ziemia Zamojska". Dokładnie informuje czytelników o pracach i projektach samorządu miejscowego; szerzy idee samorządowe; budzi zainteresowanie mieszkańców gospodarką sejmiku czy gminy; jest łącznikiem między poszczególnemi organizacjami społecznemi, wspiera je i zachęca czytelników do wstępowania w ich szeregi. Ze szczególną życzliwością odnosi się „Ziemia Zamojska" do Kół Młodzieży Wiejskiej. Znajdujemy tam dokładny obraz ruchliwego życia młodzieży wiejskiej, zorganizowanej w Koła na terenie powiatu. Sejmik Zamojski rozumie żywotność organizacji naszej, docenia jej wysiłki i wspiera je. To też wyniki prac Kół w pow. Zamojskim są pokaźne. Przez to Sejmik Zamojski może być wzorem

dla innych sejmików, jak trzeba propagować idee samorządu wśród szerokich mas, jak zainteresować mieszkańców gospodarką i polityką sejmiku.

Również „Głos Powiatu Kozienickiego", miesięcznik, organ pow. Kozienickiego, żywo i przystępnie omawia sprawy samorządowe. Jest łącznikiem między sejmikiem a mieszkańcami; zachęca młodzież do szkół rolniczych, szerzy zasady postępowej gospodarki, walczy o dobrą szkołę powszechną.

„Życie Podlasia", tygodnik oświatowo-społeczny i gospodarczy (Siedlce), jest odbiciem życia ziemi Podlaskiej. Walczy z ciemnotą i biernością, troszczy się o szkolnictwo, propaguje hasła oświaty pozaszkolnej. W ostatnich numerach „Życia Podlasia" daje się zauważyć coraz mniejsze zainteresowanie życiem wsi podlaskiej. Przeładowane jest niekiedy suchemi komunikatami z Siedlec, a przecież nie jest gazetą siedlecką, a podlaską, winno więc dawać dokładny obraz życia całego Podlasia.

„Przegląd Wołyński" (Łuck — Jagiellońska 46), informuje o życiu województwa Wołyńskiego. Stosunki gospodarcze, szkolne i samorządowe są tam zabagnione. Wiemy, że ludność zamieszkująca wojew. Wołyńskie jest różnej narodowości, z przewagą Ukraińców. Stosunek władzy do różnych poczynań oświatowych i społecznych niezawsze jest dobry. Otóż „Przegląd Wołyński" wyrywa różne „chwasty", i wskazuje zdrowe zasady współżycia mieszkańców różnej narodowości, broni zdrowych zasad samorządu, wspiera demokratyczne organizacje społeczne.

---

## To i owo.

**Sprytny oszust.** Pewien dowcipny cudzoziemiec ogłosił w pismach, iż zna taką „tajemnicę", którą gdy ktoś pozna, będzie mógł mieć 50 zł. dochodu dziennie. Jednocześnie oznajmił, że gotów jest tę tajemnicę wyjawić każdemu, kto go listownie poprosi o to i załączy 2 złote. Kilku „ciekawych" chciało się dowiedzieć o „tajemnicy" i wysłało listy z pieniędzmi do cudzoziemca. Tym odpowiedział spryciarz tak: „Róbcie tak, jak ja!" Jakież było rozczarowanie pragnących poznać „tajemnicę".

**Gołębie dla armji.** Belgijskie ministerstwo obrony narodowej ofiarowało armji polskiej 50 gołębi pocztowych, które mają służyć do rozmnażania gołębników pocztowych w Polsce. Gołębiarstwo wojskowe najwyżej stoi w Belgji, gdzie też podczas wojny światowej, olbrzymie oddało usługi, będąc jedynym łącznikiem między zajętym krajem belgijskim przez Niemców, a znajdującym się we Francji rządem belgijskim.

**Lód na poczekaniu.** Ileż to trudów i kłopotów mają masarnie, rzeźnie z przechowywaniem lodu na lato. Dwaj biedni studenci, Szwedzi, łamali sobie głowę, jakby zmniejszyć te kłopoty ludziom. Zaczęli pracować nad wynalezieniem maszyny, któraby wyrabiała lód na zawołanie. A jak opowiadają, że człowiek, gdy uparcie szuka i bada, to dopnie celu, więc i studenci osiągnęli swój cel. Zbudowali przyrząd, który za pomocą elektryczności wyrabia lód na poczekaniu. A że jest to podobno maszyna prosta, więc w każdem gospodarstwie domowem, gdzie jest oświetlenie elektryczne, będzie można mieć maszynkę do lodu. Warto nad takiemi wynalazkami pracować, bo oprócz rozgłosu zarabia się dużo pieniędzy. Wynalazcy opatentowali swoje dzieło i sprzedali patent Anglikom za pięćset tysięcy szterlingów, co wynosi przeszło siedemnaście miljonów złotych polskich. Plater i Munter (tak się zwią wynalazcy) z biednych studentów stali się głośnymi i bogatymi.

**Deszcz rybek.** W jednem mieście w Kanadzie (kolonja angielska w Ameryce Północnej) spadł w ostatnich dniach ulewny deszcz, po którym pozostało na ulicach i dachach miasta niezliczone mnóstwo małych rybek. Skąd się one wzięły w chmurach? Przypuszczają, że rybki te były uniesione z wielkich jezior przez wiatr niezmiernie gwałtowny, który przypędził też nad miasto chmury deszczowe i rybki spadły na ziemię razem z deszczem. Coby to było, gdyby to się stało u nas na wsi. Ludzie gotowiby myśleć, że to oznaki „kary" lub „przepowiednia nieszczęść".

**Lekarze w Chinach.** W tym kraju można pociągnąć do odpowiedzialności sądowej lekarza, którego pacjent (chory) umarł. Niedawno więc sądy chińskie skazały lekarza niemieckiego na zapłacenie wysokiej sumy pieniężnej dla rodziny zmarłego, którego za życia leczył doktór niemiecki. Jest to śmieszny zwyczaj nie do pomyślenia w innych krajach. Tłumaczy się to jednak tem, że w Chinach każdy może zajmować się praktyką lekarską. Groźba więc ponoszenia następstw w postaci wysokich kar pieniężnych za niewłaściwe i niesumienne leczenie chorych powstrzymuje licznych „znachorów" i „domorosłych lekarzy" od praktyki lekarskiej.

---

## Korespondencyjne Kursy Pszczelnicze w Warszawie.

Z inicjatywy Kursów Rolniczych im. Staszica i pod fachowem Kierownictwem Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej z dniem 15 maja r. b. zaczynają działać w Warszawie Korespondencyjne Kursy Pszczelnicze, mające na celu jak najintensywniejsze popularyzowanie hodowli pszczół i uprzystępnienie pszczelarzom — praktykom zdobycia względnie uzupełnienia fachowej swojej wiedzy drogą korespondencji (listów). W Ameryce i we Francji kursy tego rodzaju istnieją już dawno i oddają tamtejszym pszczelarzom znaczne usługi. U nas brak korespondencyjnych kursów pszczelniczych dawał się bardzo odczuwać i dlatego też uruchomienie tych kursów budzi żywe zainteresowanie. Kierownictwo fachowe Kursów objął p. Stanisław Brzósko, Prezes Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych.

Zapisy przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Zarząd Kursów, mieszczących się w Warszawie przy ul. Nowy-Świat 22, m. 34, telefon Nr. 410-42.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.** Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16, telefon 88-67.